

## PRESUPOZYCJE LOGICZNE „NON POSSUMUS” Glosa do dyskusji\*

*Zgodnie z intencjami nadawcy musimy uznać formułę „non possumus” nie tyle za sprzeciw, co przede wszystkim za warunek konieczny tożsamości nadawcy, jeżeli [...] interpretacja nasza ma być zgodna z zasadą życzliwości. „Non possumus” zatem wykreśla nam granicę, poza którą tożsamość samego podmiotu tej wypowiedzi ulega zniweczeniu.*

Tytuł konferencji można rozumieć różnorako, choć jako pierwotny kontekst rozważań zasugerowano politykę. Sądzę, że formuła „non possumus” implikuje, iż najbardziej podstawowy filozoficznie kontekst jest wówczas, gdy osoba poznająca prawdę jest podmiotem decyzji. Ten sposób rozumienia tytułu sesji już na początku wyróżnili ksiądz profesor T. Styczeń oraz ojciec profesor M. A. Krąpiec.

W wypowiedziach kolejni uczestnicy dzisiejszej konferencji wskazali konteksty rozumienia tytułowego prymatu prawdy nad władzą, które są doniosłe z innych powodów, na przykład A. Zoll i J. Umiastowski dyskutowali o podziale decyzyjnego „my”-„oni” na linii „rządzeni”-„rządzący” oraz na linii „my”-depozytariusze ethosu solidarności i „my”-działacze związkowi. Swoiste połączenie obu tych przypadków omawiał natomiast A. Szostek.

Filozoficznie podstawowy sposób odczytania tytułu sugeruje podtytuł: „«Non possumus» w polityce... Dlaczego?”. Na jego podstawie postaram się wykazać, że właściwe rozumienie prymatu prawdy nad władzą presuponuje, że: 1. podmiot poznający prawdę i podmiot władzy jest osobą, a nie grupą; 2. podmiot poznający prawdę zarazem decyduje o sobie. W realizacji tego zadania posłużę się z a s a d ą ż y c z l i w o ś c i – jedną z podstawowych zasad skutecznej komunikacji, która każe interpretować wypowiedź nadawcy jako prawdziwą. W tej zasadzie wprowadzę jednak ograniczenie – nadawcę uznamy za racjonalnego w możliwie wysokim stopniu (jest to tzw. ograniczona racjonalność). Taka ograniczona zasada życzliwości staje się hipotezą empiryczną, gdyż jej ostateczny kształt w odniesieniu do konkretnego nadawcy będzie wyznaczony przez prawdziwe tezy o kompetencji językowej tego właśnie nadawcy.

---

\* Niniejsza wypowiedź została dostarczona przez autora w formie pisemnej po zakończeniu dyskusji (przyp. red.).

Gdy odczytujemy formułę „non possumus” Prymasa Tysiąclecia, kierując się jej formą gramatyczną, to ma ona charakter negatywny jako: 1. sprzeciw; a z uwagi na formę czasownika – 2. przeciwstawienie „my”-„oni”, gdyż zdanie jest sformułowane z określonej perspektywy.

Zastanówmy się nad tymi dwoma aspektami gramatyki formuły „non possumus”. Czy negacja oznacza tylko odrzucenie wypowiedzi adwersarza? Niekoniecznie, gdyż można ją wyrazić bez negacji (np. „Kłamiesz” zamiast „Nie mówisz prawdy”). Co więc przesądza o negatywności stwierdzenia, jeśli nie jego forma? Wystarczy, jak sądzę, sprawdzić uzasadnienie; jeśli jest to tylko zbijanie argumentów strony przeciwnej, wówczas – niezależnie od formy gramatycznej – wypowiedź byłaby negatywna. Przyjęte tu zasady życzliwości i maksimum racjonalności wykluczają negatywną interpretację formuły „non possumus”, gdyż na jej poparcie można przytoczyć wiele argumentów (od uzasadnienia prawomocności jurysdykcji kościelnej po naturę człowieka i jej ostateczne Źródło). Czy pewnego argumentu nie podsuwa nam sam sposób sformułowania tego stwierdzenia? Byłoby to szczególnie ważne w przypadku, gdyby adresaci tej formuły odrzucili wskazane argumenty.

Pytanie to prowadzi nas do rozważenia drugiego z elementów powierzchniowej, gramatycznej struktury „non possumus”, wyróżnionego jako 2. Zgodnie z przyjętą zasadą życzliwości można uznać, iż „non possumus” jest wypowiedziane z asercją (gdyż osoba autora-nadawcy S. Wyszyński gwarantuje nam wysoki stopień prawdomówności), a więc – w terminologii K. Ajdukiewicza – jest to sąd wydany. W teorii aktów mowy, za J. Searle’em, przyjmowane jest, iż asercja zdania jest zobowiązaniem się do uznania prawdziwości sądu wyrażonego przez to zdanie. W przypadku formuły „non possumus” powstaje jednak pewna trudność. Zaistnienie warunków prawdziwości tej formuły – o czym informuje nas jej treść – jest zależne od nadawcy. Gdyby więc swojej asercji autor nie wyraził w publicznie dostępnym języku, nie wiedzielibyśmy o jego zobowiązaniu do spełnienia warunków prawdziwości, których zaistnienie jest zależne od niego samego. Zatem formuła ta nie ogranicza się wyłącznie do poinformowania o podjęciu pewnej decyzji przez nadawcę, gdyż wypowiedzenie tej formuły w postaci publicznego komunikatu jest przede wszystkim dopełnieniem decyzji, o której informuje. Bez publicznego wyrazu „non possumus” pozostałoby tylko projektem decyzji pozbawionej zobowiązania się do jej zrealizowania. Owo „my” więc jest tu nie tyle informacją o perspektywie nadawcy treści, co ukazaniem, kto jest podmiotem decyzji. I o ile w przypadku treści poznania można żądać jej zobiektywizowania, uniezależnienia od perspektywy podmiotu, o tyle w przypadku decyzji jest to niemożliwe. Decyzja zawsze jest czyjaś, podmiotowa, a więc „my” w przypadku decyzji nie jest jej ograniczeniem. Owo „my” decyzyjne nie może być rozumiane jako z konieczności wymagające jakiegoś dopełniającego „oni”. Dla „my” decyzyjnego nie musi istnieć żadne dopełnienie, choć w przy-

padku „my” poznawczego taki brak uznalibyśmy za tendencyjność i niepełność.

Zasada życzliwości prowadzi więc do wniosku, że asercja formuły „non possumus” zakłada tożsamość nadawcy. Oczywiście jest bowiem, że minimalnym warunkiem racjonalności każdego aktu komunikacji jest uznanie tożsamości nadawcy przez niego samego, a więc, że nadawca, dokonując asercji w akcie komunikacji, potwierdza swoją tożsamość. W przypadku więc „non possumus” owo „my” podmiotu dokonującego asercji uznamy za tożsame z „my” podmiotu podejmującego decyzję, gdyż to właśnie podjęcie decyzji jest realizacją warunków prawdziwości tej formuły wypowiedzianej z asercją.

To trywialne spostrzeżenie dotyczące tożsamości nadawcy ma jednak kluczowe znaczenie dla wskazania, gdzie nadawca formuły „non possumus” upatruje jej uzasadnienia. Skoro akt asercji tej formuły jest aktem asercji tożsamości jej nadawcy, to na mocy zasady życzliwości możemy tę właśnie tożsamość nadawcy uznać za uzasadnienie formuły „non possumus”. Owszem, można odwołać się do innych jeszcze racji – takich jak prawomocność jurysdykcji kościelnej, natura człowieka i jej ostateczne Źródło. Zgodnie jednak z przyjętą zasadą życzliwości warunkiem wystarczającym asercji formuły „non possumus” jest asercja tożsamości samego nadawcy tej formuły. Wynika z tego, że zgodnie z intencjami nadawcy musimy uznać formułę „non possumus” nie tyle za sprzeciw, co przede wszystkim za warunek konieczny tożsamości nadawcy, jeżeli oczywiście interpretacja nasza ma być zgodna z zasadą życzliwości. „Non possumus” zatem wykreśla nam granicę, poza którą tożsamość samego podmiotu tej wypowiedzi ulega zniweczeniu. Wyrażony w jej powierzchni gramatycznej sprzeciw wobec tego, co tej tożsamości jest wrogię, uzasadniony jest głębokim znaczeniem tej formuły. Na fakt, że tożsamość podmiotu przejawia się jako sprzeciw, zwrócił uwagę G. Reale w wystąpieniu, które wygłosił z okazji otrzymania doktoratu honoris causa w KUL: „Zwróćmy [...] uwagę na wyzwanie dla współczesnego ideologizmu, według którego prawda nie posiada mocy (albo ma moc, którą można zneutralizować i złamać przemocą) [...]. Platon i Arystoteles mówią, że prawda posiada moc największą, ponieważ utożsamia się z bytem. Platon w konsekwencji twierdzi, że prawda ze swej natury jest niepodważalna („prawdy nigdy zbić nie można”). Arystoteles zaś dodaje, że prawdy najwyższe mają tak wielką moc, że nawet ten, kto im zaprzecza [...], musi się nimi posługiwać, kiedy próbuje je negować. To zaś znaczy, że ten, kto występuje przeciw prawdzie, zawsze wychodzi z tego starcia pokonany; nawet gdy twierdzi, że zwyciężył, sama rzeczywistość wkrótce to sprostuje [...] właśnie dlatego, że „prawdy nigdy zbić nie można” („Ethos” 14(2001) nr 4(56), s. 23n.).

Uznaliśmy wcześniej formułę „non possumus” nie tylko za przekaz informacji, ale za dopełnienie decyzji, o której formuła ta mówi. Jej autor-nadawca potrafił więc nie tylko kontekstowo zdeterminować warunek konieczny swojej tożsamości, ale również transcendować go poznawczo i wolitywnie, a więc

---

przewidywać i decydować, jakie spośród możliwych okoliczności należy uznać za zagrażające tej tożsamości. „Non possumus” gramatycznie wyraża sprzeciw, ale jest to tylko przejaw tego, że autor-nadawca zna tę bytową moc prawdy i wie, że nie może zanegować swojej tożsamości.